

DALSZE LOSY „TWARDZIELA” – Kinga Chmielewska

Wtorek

Nie wiem, czy to ma sens, ale będę pisał pamiętnik. Głupie, co nie?

Środa

Znowu to samo. Przylałem jednemu gościowi, aż jęknął i spłynął po ścianie. No cóż, w poprawczaku załapałem to i owo. Dyro mnie spytał, dlaczego to zrobiłem i czy chcę wylecieć ze szkoły. A ja mu na to: „Bo tak mi się podobało. A twoją szkołę mam gdzieś”. No i chryja. Wezwał matkę, ale co ona może - przecież jest „taka zajęta” (chyba kolejnym facetem). Zresztą i tak mi wszystko jedno.

Czwartek

Dostałem nowy towar, podobno to coś ekstra. Od razu rozprowadziłem go pod budą. Normalnie szedł jak ciepłe bułeczki. Coraz częściej myślę o tym, żeby spróbować. Przecież jeden raz to nic nie znaczy, a będę wiedział, jak to jest.

Piątek

Tu jest beznadziejnie. Mam dosyć belfrów, ciągle czegoś ode mnie chcą. Najbardziej wkurza mnie ten ich tekst: „Jesteś przecież zdolny. Zrób coś ze sobą”. No i dobra, zrobię, już za chwilę. Mam coś dla siebie, coś specjalnego. No to jazda. Ale odlot...

Poniedziałek

Kurczę, co jest? Czy ja mam na twarzy napisane „Seryjny morderca”? Patrzą na mnie jak na... już nie wiem, kogo. Mam ich w nosie. Tylko Gabi jest inna. Może uda mi się do nie podejść?

Po miesiącu

Gabi też spróbowała mojego towaru. Najpierw nie chciała, ale wytłumaczyłem jej, że to bezpieczne i wszystko mam pod kontrolą. Przecież jak nie będę chciał, to w każdej chwili mogę przestać. Było ekstra.

Po dwóch miesiącach

Szef nie daje mi towaru. Kurczę, zorientował się, że go podbieram. Trochę brak mi kasy, a jak nie biorę, to wszystko mnie boli.

Po pół roku

Jestem na odwyku. Gabi nie żyje. Przedawkowała. Chyba nie dam rady. Zresztą po co żyć? Głupie pytanie, co nie?